

RYSZARD BOROWICZ

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

Współczesne społeczeństwo polskie przez pryzmat międzypokoleniowego dziedziczenia

Cykle demograficzne – zjawiska polegające na tym, że roczniki wyżowe (to ponad 700 tys. urodzeń żywych w danym roku) przeplatają się z niżowymi (około 360 tys.) – obserwowane są od kilku wieków. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że wchodzące w wiek rozrodczy liczebnie duże pokolenia generują wysoki przyrost naturalny, ...i odwrotnie. Prawidłowości te w sposób istotny zakłócają wielkie wydarzenia historyczne – przede wszystkim wojny światowe, ale także wzmożone fale emigracji ludności. Mając na uwadze współczesne społeczeństwo, koncentrujemy się na czasie teraźniejszym. Jest to oczywiście tylko metafora, trudno bowiem mówiąc o problemach związanych z trwaniem ludzkiego życia, ograniczać się do ujęć statycznych. Do tego potrzebne są wszystkie trzy wymiary temporalne, a więc także przeszłość i przyszłość. Tylko w ten sposób ukazać można kierunki i tempo zmiany społecznej. Oczywiście, w sposób bardziej pewny można orzekać o tym, co miało już miejsce, trudniej zaś prognozować. W przypadku rozważań demograficznych wartość przewidywań średniookresowych jest wysoka, gdyż liczebność kolejnych roczników jest znana, podobnie czas trwania ludzkiego życia, umiERALNOŚĆ zaś możliwa do określenia. Tylko nieprzewidywalne kataklizmy mogą ten stan w sposób znaczący zmienić. Zatem już dzisiaj możemy szacować, ile setek tysięcy niemowląt wejdzie za niecałe dwie dekady w wiek studencki, wkroczy na rynek pracy, a jeszcze później stanie się klientami instytucji ubezpieczeń społecznych.

Wartościowe poznawczo koncepcje pokolenia zwracają uwagę na znaczenie w tych rozważaniach zarówno zbliżonych lat urodzenia (roczniki), jak i wspólne przeżycia oraz dziejowe doświadczenia (np. legendarne już pokolenie Kolumbów) (Mannheim 1943; Garewicz 1983). Czyniąc punktem wyjścia długość cyklu ludzkiego życia, można wyróżnić trzy pokolenia: wstępujące, panujące a następnie zstępujące. Dla dalszych

analiz ta prosta klasyfikacja jest operacyjnie niezwykle przydatna. Pierwsze pokolenie tworzą ci – dzieci i młodzież – którzy przygotowują się dopiero do podjęcia ról społecznych przepisanych dorosłym członkom społeczeństwa. Najpierw w ich życiu dominuje zabawa, a następnie uczenie się. W ostatnim okresie czasu wyraźnie widoczna jest tendencja polegająca na tym, że coraz to więcej ludzi coraz to więcej lat swojego życia spędza w szkole. Upowszechniane są kolejne szczeble edukacyjnej drabiny – w ostatnich dwóch dekadach dotyczy to już kształcenia na poziomie wyższym. Niepodważalnym na to dowodem są wskaźniki skolaryzacji zarówno netto, jak i brutto. Drugie pokolenie tworzą dorośli członkowie społeczeństwa – osoby znajdujące się w wieku produkcyjnym. Obok tych, którzy pracują zawodowo, licznie reprezentowani są bezrobotni, renciści, a także bierni zawodowo. Wreszcie pokolenie trzecie, to osoby w wieku poprodukcyjnym. Jeszcze do niedawna nie przywiązywano do nich większej wagi. Przynajmniej dwa czynniki przyczyniły się do zmiany tego stanowiska. Jednym z nich jest szybko rosnąca długość ludzkiego życia. Wyraźnie odróżnić można „witalnych emerytów” artykułujących nowe potrzeby, od tych, którzy ze względów biologicznych i/lub psychologicznych wymagają już opieki. Innym takim czynnikiem jest ich rosnąca liczebność. Społeczeństwo polskie – podobne doświadczenia mają już za sobą rozwinięte kraje Zachodu – szybko się starzeje. W sposób zdecydowany już obecnie zachwiane zostały proporcje między tak zdefiniowanymi pokoleniami. Ludzi młodych jest coraz to mniej, rynek nie jest dzisiaj w stanie wchłonąć wszystkich zdolnych i chętnych do podjęcia pracy zawodowej, najstarszych zaś szybko przybywa.

Pokolenie wstępujące

W ostatnich dwóch dekadach mamy do czynienia z faktem upowszechniania poszczególnych szczebli edukacyjnej drabiny. Kolejne reformy objęły zarówno szkoły ponadpodstawowe (w miejsce likwidowanych zasadniczych szkół zawodowych), licea ogólnokształcące, jak i uczelnie wyższe poprzez gwałtowny rozwój studiów komercyjnych. Coraz to mniejszy odsetek Polaków porzeka na krótkich cyklach kształcenia, szybko zaś rośnie populacja studiujących. Ilustruje to tabela 1. Symptomatyczny jest również fakt, że lepszym wykształceniem legitymują się kobiety.

Równie charakterystycznym trendem było narastanie demograficznego niżu. O ile na początku tego okresu urodziło się około 550 tys. dzieci, o tyle w kolejnych latach było ich coraz to mniej, by przed kilku laty dojść do 360 tys. Ostatnio mamy niewielką tendencję wzrostową – około 400 tys. urodzeń w roku. Przyczyn tego stanu rzeczy upatruje się zarówno w zmianach kulturowych (wzrost jakości życia), w większej mobilności kobiet (kariera – praca zawodowa), jak i w polityce prorodzinnej państwa

(słabo rozbudowany system wsparcia). Również skutki tego zjawiska są bardzo różnorodne. Odczuwają to najpierw producenci wyposażenia dla niemowląt (ubranka, wózki), a następnie pomocy szkolnych (książki, tornistry itp.). Tak znaczący spadek urodzeń miał swoje proste odzwierciedlenie w presji na przedszkola, a następnie szkoły kolejnych szczebli. Względy demograficzne, wzmocnione argumentami natury ekonomicznej (koszt utrzymania instytucji), doprowadziły do likwidacji tysięcy przedszkoli oraz szkół szczebla podstawowego oraz ponadpodstawowego przez samorządy lokalne. Generuje to zmiany, których skutkiem jest mniejsza atrakcyjność tych społeczności, które pozbawione są infrastruktury oświatowej, a w przyszłości mogą być odczuwane w postaci przekształceń sieci osiedleńczej. Zamykanie kolejnych przedszkoli doprowadziło do dość paradoksalnej sytuacji. Obecnie znacznie trudniej znaleźć tam miejsce dla dziecka niż w szkole wyższej. Trudną sytuację szkolnictwa łagodziła w dużej mierze reforma strukturalna, polegająca na upowszechnieniu wykształcenia średniego.

Tabela 1. Upowszechnianie kolejnych szczebli edukacyjnej drabiny w latach 2002–2011

Poziom wykształcenia	2002		2011		Mężczyźni		Kobiety	
					2002	2011	2002	2011
	w tys.	w %	w tys.	w %	w %			
Ogółem*	32 435	100,0	33 427	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
w tym:								
Wyższe	3204	9,9	5630	16,8	9,3	14,6	10,4	18,8
Średnie i policealne	10 208	31,5	10 505	31,4	27,6	28,9	35,1	33,7
Zasadnicze zawodowe	7540	23,2	7193	21,5	30,1	27,8	16,9	15,9
Podstawowe ukończone i gimnazjalne**	9652	29,8	7962	23,8	28,0	22,6	31,4	25,0
Podstawowe nieukończone i bez wykształcenia szkolnego	1180	3,6	474	1,4	3,0	1,1	4,3	1,7

* W dalszym podziale nie uwzględniono nieustalonego poziomu wykształcenia.

** W 2002 roku wykształcenie wyłącznie podstawowe.

Źródło: GUS 2012.

Bardzo oryginalną rolę w rozpatrywanym okresie czasu odegrało szkolnictwo wyższe. O ile jeszcze w roku 1990 mieliśmy w Polsce około 400 tys. studentów, o tyle pięć lat później było ich niemal dwa razy tyle; w roku 2000 już 1,52 mln, a następnie ponad 1,9 mln. Z masowej oferty studiowania skorzystała przede wszystkim młodzież wchodząca w wiek studencki – stopa skolaryzacji netto zwiększyła się w ciągu dwóch dekad z 12,9% do 52,7%. Tak gwałtowny, świadomie rozbudzany popyt społeczny, kanalizowany był poprzez rozbudowę studiów komercyjnych, których koszty ponoszą budżety rodzinne. Dzięki wnoszonym opłatom za studia, głównie w formie czesnego,

wygenerowany został nowy, całkiem pokaźny segment rynku, wart rocznie 6–7 mld zł. Jednak i tutaj okres prosperity wyraźnie się kończy, bowiem w wiek studencki wkraczają coraz to mniej liczne roczniki, a trend ten utrzyma się co najmniej przez najbliższych 15 lat.

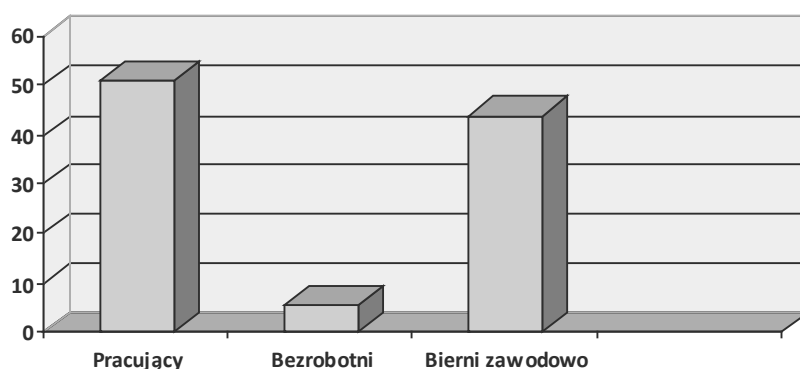
Przetrzymując młodych ludzi przez kilka lat dłużej na studiach, udało się osłonić niewydolny rynek pracy przed milionami chętnych i zdolnych do jej podjęcia. Specyfika młodzieży akademickiej sprowadza się nie tylko do tego, że nie poszukuje ona pracy dla siebie (skala pełnego zatrudnienia jest bardzo niewielka, dominuje zatrudnienie sezonowe, w niepełnym wymiarze), ale jest z tego stanu rzeczy zadowolona. Z punktu widzenia rynku pracy można mówić jednak tylko o efekcie odsunięcia problemu w czasie, gdyż po kilku latach cała masa absolwentów szkół wyższych z odpowiednio rozbudzonymi aspiracjami na nim się pojawia.

Wyraźne wydłużenie w ostatnich dwóch dekadach cyklu kształcenia doprowadziło do tego, że młode pokolenie w coraz to późniejszym wieku wkracza na rynek pracy. Owo moratorium dotyczy również innych ról społecznych – późniejszy wiek zawierania związków małżeńskich, urodzenie pierwszego dziecka i znacznie mniejsze szanse na wielodzietność.

Dorosłe pokolenie współczesnych Polaków

Pierwsze lata ustrojowej transformacji, przejście od gospodarki planowej i scentralizowanej, w kierunku wolnorynkowej, przyniosły wiele nowego. Szybko zmieniła się wartość pracy – od obowiązku, przymusu (uchylający się od niej byli ściągani) do kłopotów ze znalezieniem i utrzymaniem pracy. Wręcz traumatycznym doświadczeniem stało się masowe bezrobocie. W ciągu kilku lat Polska przestała też być krajem przemysłowym. Okazało się, że na wolnym rynku rodzimy przemysł ciężki i wydobywczy (energochłonny, z nadmiernym zatrudnieniem, przestarzałymi technologiami) nie mógł sprostać konkurencji. Tempo przemian zostało przyspieszone przez tendencje rozwoju globalnego. Wykształcanie się społeczeństw postprzemysłowych zaowocowało dynamicznym rozwojem sektora usług. Pojawiły się nowe kategorie zawodowe: przedsiębiorcy prowadzący firmy i zatrudniający pracowników oraz osoby pracujące na własny rachunek. Kształtujące się społeczeństwo wiedzy potrzebuje też wysokiej klasy specjalistów świadczących usługi polegające na zbieraniu, analizowaniu i przetwarzaniu informacji. Znajdują oni zatrudnienie w telekomunikacji, bankowości oraz na rynku kapitałowym. Kres dominacji wielkoprzemysłowej klasy robotniczej wprost generował duże bezrobocie. Zwolnienia z pracy były również skutkiem prywatyzacji i racjonalizacji zatrudnienia. Czasem były to decyzje natury politycznej. Dobrym tego przykładem są pegeery,

którym nie dano szansy na jakiekolwiek przekształcenia własnościowe, lecz w sposób systemowy zlikwidowano, zaś pracowników zwolniono. Całkiem inaczej podobny proces przebiega np. w górnictwie, gdzie kluczową rolę odgrywają związki zawodowe.



Wykres 1. Proporcje pracujących, bezrobotnych i biernych zawodowo w 2011 roku (w wieku 15 lat i więcej). Źródło: GUS 2012

Dla dorosłych Polaków jednym z podstawowych problemów jest znalezienie, a następnie utrzymanie pracy. Tutaj ciekawym zjawiskiem jest ukryte bezrobocie (bardzo duże w indywidualnych gospodarstwach rolnych). Nową kwestią społeczną stało się masowe bezrobocie, z którym mamy do czynienia wtedy, gdy osoby chętne i zdolne do podjęcia pracy nie mogą jej znaleźć. Dużą i stabilną grupę stanowią pracujący „na czarno” (np. opieka nad małymi dziećmi, czy też udzielanie korepetycji uczącej się młodzieży). Jeszcze inny segment społecznej struktury stanowią osoby niezdolne do podjęcia pracy zawodowej (potwierdzone stosownym orzeczeniem). Liczba rencistów gwałtownie wzrosła w latach, gdy zliberalizowano warunki brzegowe, chcąc zwolnić miejsca pracy dla młodzieży wkraczającej na rynek zatrudnienia. Wyróżniając różne, ze względu na stosunek do pracy zawodowej kategorie społeczne, warto mieć również na uwadze ludzi, którzy mogą, ale nie chcą jej podjąć. Bierność zawodowa ma różne przyczyny: od nieopłacalności zatrudnienia (np. mało zarabiającą kobietę wychowującą małe dzieci nie stać na zatrudnienie opiekunki) po bardzo dobre warunki bytowe (potrafi je zapewnić małżonek).

Koniunktura gospodarcza, zarówno krajowa, jak i globalna, w sposób jednoznaczny wręcz wymusza zmiany w strukturze zatrudnienia. Wystarczy w tym celu poddać oglądowi stopę bezrobocia w dwóch minionych dekadach. W pierwszych latach transformacji możliwość utraty pracy i kłopoty związane z jej znalezieniem były dla społeczeństwa szokiem. Dlatego pierwsze rozwiązania ustawowe podchodziły do tej kwestii w sposób bardzo liberalny – wystarczyło zarejestrować się, aby otrzymać zasiłek. W miarę upływu czasu pojawiały się coraz to większe obostrze-

nia. Wiążą się one z samymi możliwościami uzyskania statusu bezrobotnego, a także ze zmianą strategii przeciwdziałania temu zjawisku (przejście od biernych form do aktywnych). Wysokie koszty pracy są też pokusą dla obu stron – zarówno pracodawców, jak i pracobiorców – do podejmowania pracy „na czarno”. W ten sposób funkcjonuje na rynku część osób oficjalnie bezrobotnych, a także większość wykonujących „drugą” pracę (np. remonty mieszkań, korepetycje udzielane przez nauczycieli).

Zmiany w sferze pracy stworzyły nowe szanse dla pokolenia wkraczającego w tym czasie na rynek pracy. Było ono najbardziej otwarte na wyzwania nowych czasów i w sposób elastyczny reagowało na oczekiwania, związane czy to z nienormowanym czasem pracy, czy ze standardami obowiązującymi w wielkich korporacjach. W pierwszych latach transformacji wchłaniani byli wszyscy absolwenci szkół chcący pracować, szczególnie legitymujący się dyplomem ukończenia studiów. Jednocześnie pojawił się i zaczął narastać problem nadprodukcji absolwentów, zwłaszcza kierunków objętych masowym kształceniem. O ile w roku 1990 na rynku pojawiło się 56 tys. takich potencjalnych pracowników, o tyle dziesięć lat później było ich już ponad 300 tys., ostatnio zaś mamy corocznie blisko 400 tys. absolwentów szkół wyższych. Symptomatyczne jest również to, że 60% z nich legitymuje się dość podobnymi dyplomami – są to ukończone kierunki ekonomiczne i administracyjne, społeczne bądź pedagogiczne. Trudno wyobrazić sobie, jak innowacyjny musiałby być krajowy rynek, aby rokrocznie mógł wchłonąć tak dużą liczbę chętnych do pracy. Skutkiem tego jest podejmowanie pracy w zawodach innych niż wyuczony, względnie niewymagających wyższego wykształcenia, a także pozostawanie bez pracy. W ostatniej dekadzie więcej niż 1/2 absolwentów szkół wyższych znajduje zatrudnienie na stanowiskach niewymagających tak wysokich kompetencji (Jeruszka 2011), zaś około 2/3 czynnych zawodowo podejmuje pracę w dziedzinach nie związanych w jakikolwiek sposób z uzyskanym wykształceniem (Sztanderska, Wojciechowski 2008). Coraz częściej zdarza się, że wykonywany zawód jest niedopasowany do posiadanych kwalifikacji, rośnie nadwyżka wykształcenia widoczna zwłaszcza wśród osób młodszych (Kiersztyn 2011).

Specyficzna sytuacja młodszego pokolenia na rynku pracy jest skutkiem niedopasowania edukacji do jego potrzeb. Są temu „winne” długie cykle kształcenia o profilu ogólnokształcącym (gimnazja, licea), ale również jest to efekt nasycenia, a nawet przesycenia absolwentami, także studiów wyższych, prowadzonych masowo na niewielu tanich i łatwych do studiowania kierunkach.

Sytuację na krajowym rynku koryguje w znaczącym stopniu skala migracji za granicę. Wśród 2 mln Polaków, którzy zdecydowali się wyjechać, zdecydowanie dominują ludzie młodzi. Obecna fala emigracji ma charakter ekonomiczny. Osoby te podejmują pracę poniżej posiadanych kwalifikacji (usługi, budownictwo), ale zarabiają i żyją lepiej w porównaniu z możliwościami istniejącymi w kraju (Iglicka 2010; Szyłko-Skoczny, Duszczyk 2010).

Z kolei ludzie starsi wiekiem czy stażem mają kłopoty z utrzymaniem pracy. Wiele zakładów pracy nie wytrzymuje konkurencji i bankrutuje, inne redukują zatrudnienie, chcąc tego losu uniknąć. Rynek staje się coraz bardziej wymagający, oczekiwane są coraz większe kompetencje. Atutami są: zdobyte doświadczenia, język obcy, znajomość komputera – wszystko na szybko rosnącym, wyższym poziomie. Ponadto dobrze widziana jest umiejętność pracy w zespole, asertywność, większa elastyczność w postaci dyspozycyjności, zgoda na niepełne lub czasowe zatrudnienie, zdolność do samozatrudnienia. Równie oczywista jest konieczność renowacji wiedzy i podnoszenia kwalifikacji. Trudno znaleźć dzisiaj zawód, do wykonywania którego (przez najbliższych 20–30 lat) wystarczą raz nabyte kwalifikacje. Ze względów społecznych ochroną prawną są otaczane są osoby w wieku przedemerytalnym.

Neoliberalna doktryna koncentruje się na równości szans. Podmiotem jest aktywna jednostka. Dominują hasła: „radź sobie sam”, „wykaż się inicjatywą”, „bądź przedsiębiorczy”. Obok ludzi sukcesu, którzy potrafią wziąć sprawy w swoje ręce, są również tacy, którzy pomimo zaradności i przedsiębiorczości walkę przegrali. Nie można również zapominać o tych, dla których wyzwania nowych czasów stanowią zagrożenie – ludziach pasywnych, zewnątrzsterownych. Każda z tych dużych grup funkcjonuje odmiennie. W krótkim czasie efektem wolnego rynku stało się narastające rozwarstwienie społeczeństwa polskiego. Nożyce między tymi, co „na górze” a tymi, co „na dole” w sposób ewidentny się otwierają. Dotyczy to nie tylko sfery materialnej, warunków życia (najbiedniejsi–najbogatsi), ale również kształcenia (analfabeci oraz funkcjonalni analfabeci z jednej strony, a legitymujący się dyplomami renomowanych uczelni z drugiej), czy konsumpcji (uczestnictwo w kulturze, spędzanie czasu wolnego, grupy interesu, itp.).

Charakteryzując w sposób syntetyczny wielką zmianę, nie można ograniczać się tylko do sfery pracy zawodowej. W sposób równie wyrazisty dotyczą one sfery prywatnej. Wystarczy wejrzeć w warunki socjalizacji pierwotnej czy w przekazywane kody językowe. Odmienne warunki osobowościowego rozwoju mają dzieci w rodzinach wykluczonych lub zagrożonych wykluczeniem społecznym, od tych, gdzie od pierwszych lat życia dzieci inwestuje się w ich rozwój.

Długość cyklu aktywności zawodowej określają stosowne regulacje formalno-prawne. Kluczowe znaczenie ma ustawowy zapis określający dwa warunki brzegowe, a mianowicie wiek, w którym pracownik może przejść na emeryturę: kobieta – 60, mężczyzna – ukończonych 65 lat oraz odpowiedni staż pracy zawodowej. Szereg innych przepisów określa odstępstwa od tej reguły. Rzadziej dotyczą one wydłużenia tego momentu (np. osoby legitymujące się tytułem profesora w szkolnictwie wyższym), znacznie częściej jego skrócenia. Podstawę prawną stanowią wcześniej nabyte przywileje różnych grup zawodowych – nauczyciele, służby mundurowe i wiele innych. Uzasadnieniem dla nich jest szkodliwość warunków pracy. Generalnie rzecz biorąc, rozwiązania w tym zakresie są zadziwiająco stabilne – z reguły obowiązują zasady z czasów PRL. Podejmowane próby ograniczenia tej pokażnej listy zawodów

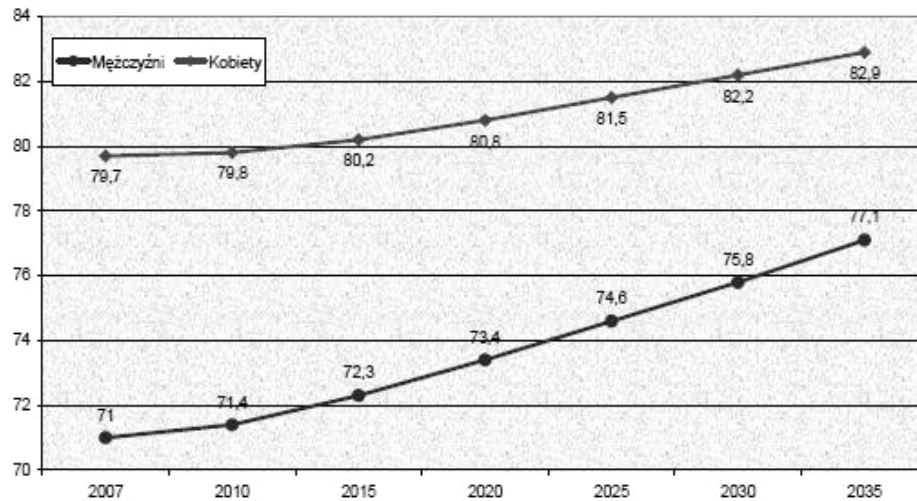
kończyły się na ogół fiaskiem. Dobrym przykładem jest obserwowana obrona Karty Nauczyciela.

Efekty tego widoczne są w obrębie starszych kategoriach wiekowych, w których notujemy systematyczny spadek aktywności zawodowej. W grupie wiekowej 50–59 lat pracuje zaledwie 46% osób. Wskazuje to, jak szybko dochodzimy w Polsce do sytuacji, gdy większość potencjalnej siły roboczej znajduje się poza rynkiem pracy. Z kolei wśród osób w przedziale 60–64 lata aktywnych zawodowo jest już tylko około 20%, zaś wśród jeszcze starszych niecałe 5%.

Pokolenie zstępujące

Jeszcze nie tak dawno wejście w wiek emerytalny oznaczało szybki kres ludzkiego życia. Wystarczy przypomnieć, że pięćdziesiąt lat temu statystyczny Polak żył 60 lat; dwadzieścia lat temu już 66. Dzięki lepszym warunkom życia, opiece medycznej żyjemy już blisko 75 lat. Co charakterystyczne, znacząco dłużej, bo o niemal osiem lat, żyją kobiety. Ponadto dane GUS pokazują, że oczekiwane trwanie życia kobiety w momencie osiągnięcia przez nią wieku emerytalnego (60 lat), to około 23 lata, mężczyzna zaś ma przed sobą, przeciętnie rzecz biorąc, około 15 lat życia. Mamy zatem do czynienia z sytuacją, gdy biologicznie wcale niestarzy ludzie przestają być czynnymi zawodowo, a następnie przez blisko dwadzieścia lat funkcjonują w nowej społecznie roli. Wiąże się ona ze zdecydowanie niższymi niż dotąd dochodami. Przeciętny Polski senior dysponuje rocznie kwotą nieprzekraczającą 40 tys. zł (w przypadku kobiet jest ona o 17% niższa). Nie ma w społeczeństwie polskim większej tradycji gromadzenia wcześniej zasobów na ten okres swojego życia. Dość symptomatyczne są również relacje międzypokoleniowe: dzieci wspomagają materialnie swoich rodziców, rodzice zaś swoje dzieci lub wnuki. Jeżeli nawet oszczędności są, to dość niewielkie i stosunkowo szybko zostają one konsumowane. Niskie dochody emerytów i rencistów wiążą się z ryzykiem życia w ubóstwie. Co piątego Polaka nie stać już dzisiaj na któryś z podstawowych wydatków: pełnowartościowy posiłek, opłaty stałe (czynsz, rachunki), czy wyposażenie mieszkania (wymiana zużytego sprzętu, np. lodówki).

Wczesny wiek przechodzenia na emeryturę dotyczy coraz częściej osób witalnych, z rozbudzonymi potrzebami życiowymi. Chcą oni w sposób aktywny spędzać czas wolny, jak też uczestniczyć w życiu społecznym i w kulturze. Generuje to nowe problemy. Co możemy zaoferować coraz to bardziej licznej, pełnoprawnej kategorii obywateli? W jaki sposób można spożytkować ich życiową energię (doświadczenie, niekiedy bardzo wysokie kompetencje)? W późniejszej fazie cyklu życia pojawiają się inne problemy opieki – socjalnej, medycznej, psychologicznej.



Wykres 2. Prognoza trwania życia kobiet i mężczyzn do pokolenia zstępującego.

Źródło: GUS 2008

* * *

Przyjęta tutaj konwencja, zasadzająca się na wydzieleniu trzech pokoleń, pozwala na kilka konstatacji odnoszących się do współczesnego społeczeństwa polskiego. Po pierwsze, w szybkim tempie spada liczba osób w wieku przedprodukcyjnym, a ponadto opóźnia się czas wchodzenia wstępującego pokolenia w dorosłość – decyduje o tym głównie długi cykl powszechnego kształcenia ogólnego. Po drugie, okres aktywnego życia zawodowego jest w ostatnim półwieczu bardzo stabilny – odzwierciedla to długość stażu pracy. Faktyczną obecność na tym rynku skraca czas konieczny na poszukiwanie i zmianę pracy, przywileje emerytalne licznych grup zawodowych, a także bierność zawodowa oraz masowe bezrobocie. Po trzecie, nie tylko bardzo szybko rośnie liczba ludzi znajdujących się w wieku poprodukcyjnym, ale również wydłuża się faza poprodukcyjna – rośnie średni czas trwania życia. Powoduje to znaczącą zmianę proporcji. Otóż, pół wieku temu Polka na jeden rok emerytury pracowała ponad osiem lat, Polak zaś ponad dwadzieścia. Obecnie wskaźnik ten wynosi w przypadku kobiety 1,4 roku, zaś mężczyzny 2,4 (*Active Ageing...*). W sposób jednoznaczny ilustruje to też relacje między wysokością zgromadzonej w latach aktywności zawodowej składki emerytalno-rentowej, a wysokością późniejszych świadczeń. Wynik działania czysto matematycznego jest wręcz porażający.

Jawi się to jako ważna kwestia społeczna, z pewnością trudna do rozwiązania.

Bibliografia

- Active Ageing and Solidarity between Generations 2012*, raport Eurostatu, 2012.
- GAREWICZ J., 1983, *Pokolenie jako kategoria socjofilozoficzna*, Studia Socjologiczne, nr 1.
- IGLICKA K., 2010, *Powroty Polaków po 2004 roku. W pętli pułapki migracji*, Scholar, Warszawa.
- JERUSZKA U., 2011, *Efektywność kształcenia w szkołach wyższych*, Polityka Społeczna, nr 1.
- KIERSZTYN A., 2011, *Racjonalne inwestycje, czy złudne nadzieje: nadwyżka wykształcenia na polskim rynku pracy*, Polityka Społeczna, nr 1.
- MANNHEIM K., 1943, *Diagnosis of our Times Wartime Essays of a Sociologist*, [in:] *The Problem of Youth in Modern Society*, Kegan Paul, Trench, Trubner & Co., London.
- SZTANDERSKA U., WOJCIECHOWSKI W., 2008, *Czego (nie) uczą polskie szkoły?*, Forum Obywatelskiego Rozwoju – Fundacja im. Friedricha Eberta, Warszawa.
- SZYLKO-SKOCZNY M., DUSZCZYK M., 2010, *Trzy koncepcje polskiej polityki imigracyjnej*, Polityka Społeczna, nr 7.

Modern Polish society from the perspective of intergenerational inheritance

Demographic cycles – phenomena that consist of intertwined baby booms and baby busts – have been observed for several centuries. Its consequence is that numerically big generations at the child-bearing age cause high birth rate and the other way round. These regularities are significantly disrupted by crucial historical events – first of all by world wars, but also by increased emigration waves. Taking into account modern society we focus on present times. Obviously, it is only a metaphor because it is difficult to be restricted only to static presentations while talking about problems connected with the human life span. In order to do that three temporal dimensions are needed – that is also past and future. Only in this way the directions and pace of social changes can be presented.